

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313206



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**6
PUŁK ARTYLERII
POŁOWEJ**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
6-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN KAZIMIERZ KUS

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313206

W listopadzie 1918 roku pękły okowy, w których przez półtora blisko wieku była zakuta nasza Ojczyzna.

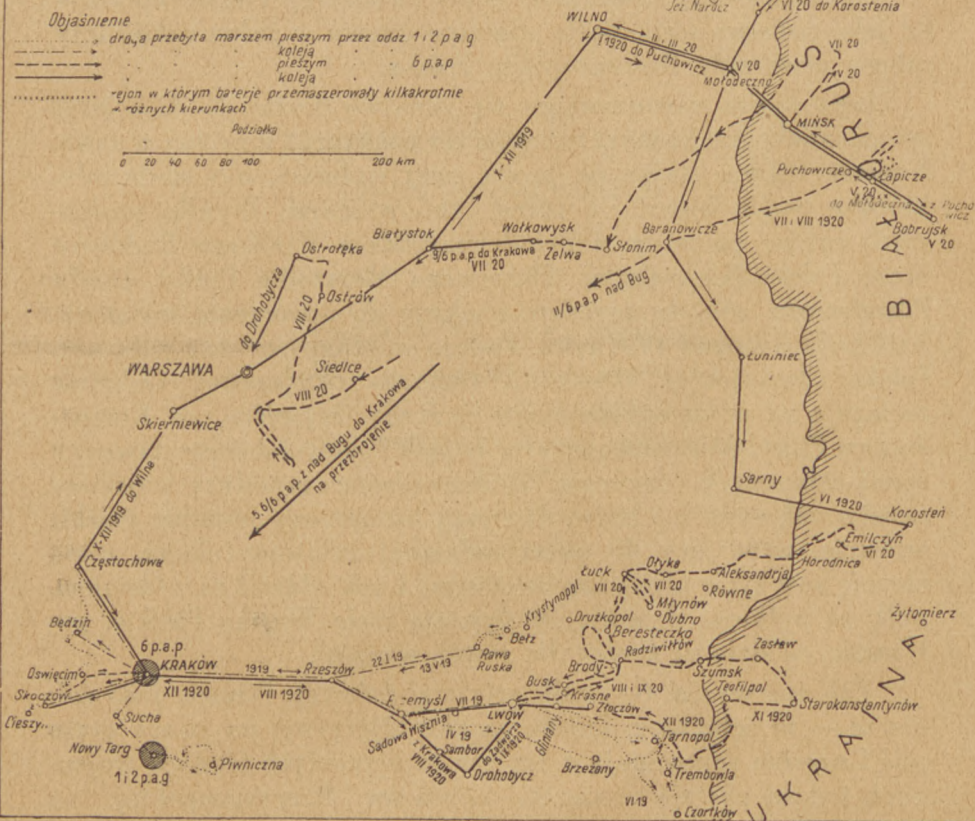
Po czteroletniej zawierusze wojny światowej, Polska odrodziła się jako państwo niepodległe. Złączone znowu w jedną całość trzy zabory utworzyły Rzeczpospolitą Polską.

Lecz zanim nowotworzące się państwo doszło do dzisiejszej potęgi, miało ono licznych wrogów do pokonania z bronią w rękę. Niestety Polska, stając na progu swej wolności, nie miała siły, któraby mogła bronić się przed tymi wrogami. Wysiłki najlepszych synów ojczyzny, a przede wszystkim Wielkiego Budowniczego Polski Niepodległej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdążyły przede wszystkim do utworzenia tej armji. Nadchodzi listopad 1918 roku. Padają w gruzy państwa zaborcze. Polska Organizacja Wojskowa rozbraja okupantów. Ochotnie zaciągają się w szeregi obrońców ojczyzny legjoniści pod Komentantem Piłsudskim, zaprawieni w bojach Polacy-żołnierze dawnych armij zaborczych, zrzucają znienawidzone mundury wojskowe państw zaborczych i przywdziewają upragniony mundur polski; wreszcie, wracający do ziemi rodzinnej żołnierze-tułacze, niosą chętnie swe życie Ojczyźnie w ofierze. I tak oddział za oddziałem, pułk za pułkiem, dywizja za dywizją rosło Wojsko Polskie, potężniało, aż stało się groźne dla swych wrogów.

Tak też wyrósł 6-y pułk artylerji polowej. Pierwsi jego żołnierze — to ochotnicy, którzy na głos Ojczyzny, na szczęk oręża pod Lwowem zapominają o dopiero co przeżytych trudach wojennych i dążą chętnie w szeregi obrońców Rzeczypospolitej, na nową siejbę krwi i zwycięstwo.

Z ochotników tych formuje się w Nowym Targu 1-y pułk artylerji górskiej, 1-a, 2-a, 3-a i 4-a baterje, zaś w Krakowie 1-y pułk artylerji wałowej, później przemianowany na 2-i pułk artylerji górskiej: 1-a, 2-a i 3-a baterje. Pułki te uległy w lecie 1919 roku reorganizacji, poczem zostały przemianowane na 6-y pułk artylerji polowej. Lecz przedtem jeszcze pozostawiły one poza sobą niejeden piękny czyn wojenny.

ZAŁĄCZNIK DO SKRÓTU HISTORJI PUŁKOWEJ 6 P.A.P.



ORGANIZACJA I DZIEJE 1-go i 2-go PUŁKÓW ARTYLERJI GÓRSKIEJ.

PIERWSZY PUŁK ARTYLERJI GÓRSKIEJ.

Z końcem października i początkiem listopada 1918 roku, dowódcą grupy artylerji armji „Wschód“ był podpułkownik Brzoza-Brzezina. Wydał on majorowi Rudolfowi Lemnie polecenie zorganizowania 1-go pułku artylerji górskiej w Nowym Targu. I rzeczywiście, już z końcem listopada została tam utworzona bateria 1-a. pod dowództwem porucznika Alfreda Chmieleka. W parę tygodni później wysłano ją na Spisz, skąd znów do Małopolski wschodniej przeciw Ukraińcom. Tutaj odznaczyła się nieraz 1-a bateria w walkach grupy generała Berbeckiego. Zwłaszcza w działaniach pod Uchnowem, Belzem i Krystynopolem, wydatnie wspierała swym ogniem walczącą piechotę. Otrzymała też chlubne wyróżnienie w komunikacie sztabu generalnego z 5 marca 1919 roku, oraz dowództwa grupy z dnia 5 maja. Pod Belzem bateria poniosła znaczne straty. Trzech kanonierów zabitych, dwóch rannych oraz liczne straty w koniach, świadczą chlubnie o jej udziale w boju.

Gdy w dniu 12 maja przybyły na front południowy dywizje generała Hallera, 1-a bateria odeszła do Krakowa, aby tu wejść w skład 6-go pułku artylerji polowej, jako pierwsza.

Równie dzielnie stawały w walkach 3-a i 4-a baterie w początkach lutego 1919 roku na froncie cieszyńskim, zaś po zawieszeniu broni z Czechami, na froncie ukraińskim. W dniu 10 marca 1919 roku wymienione baterie przybyły pod dowództwem majora Szpilki do Przemyśla. Tu 3-a bateria wylądowała się i zajęła stanowiska, zaś 4-a bateria podjechała dalej do Medyki. Nieprzyjaciel jednak zauważył transport wojskowy i otworzył nań silny ogień swej artylerji. W chwili, gdy lokomotywa transportu znajdowała się na moście kolejowym między Przemyślem a Medyką, nieprzyjaciel zarzucił most gradem granatów, niszcząc tem szyny. Wskutek wykolejenia czterech wagonów, padło 5 kanonierów zabitych, 11 ciężko rannych, w tem 2 oficerów, oraz 12 koni zabitych. Mimo to bateria tego jeszcze dnia zajęła stanowiska w pobliżu Przemyśla. Baterie 3-a i 4-a, już jako dywizjon działały następnie w grupie generała Aleksandrowicza, w ścisłej łączności z piechotą, przyczyniając się często do jej zwycięstwa. Szczególnie wyróżniły się baterie podczas ogólnej ofensywy polskiej w wypadku grupy kapitana Stankiewicza z Brzeżan na Tarnopol w dniu 31 maja 1919 roku. Odległość dzielącą te dwie miejscowości i wynoszącą kilkadziesiąt kilometrów, grupa, a z nią i dywizjon przebyły w niespełna 9 godzin, łamiąc po drodze wszelki opór nieprzyjaciela.

Napad Polaków był tak niespodziewany, że wróg nie mógł nigdzie dłużej się bronić. Baterje dzielnie dotrzymywały kroku. W obliczu nieprzyjaciela wyjeżdżały klusem na odkryte pozycje i ogniem nawprost zmuszały go do ucieczki. Kilkakrotnie ukazywali się Ukraińcy tuż tuż przed baterjami. Wówczas odprzodkowały one na drodze i nie zwlekając ani chwili otwierały ogień, torując kartaczami drogę piechocie własnej.

Szczególnie krytyczna była chwila w okolicy miejscowości Zagrobela. Niespodzianie wypadła tam z pobliskiego lasu nieprzyjacielska kawalerja, bezpośrednio zagroziwszy baterjom. Nie tracą one jednak ducha. Odprzodkują w marszu i otwierają celny ogień nawprost. W ogniu tym załamała się szarża kawalerji. Wróg uszedł, zostawiwszy pole zasłane trupami. Nieprzyjaciel zdezorjentowany zupełnie pojawieniem się koło Tarnopola polskich wojsk, cofał się pośpiesznie. W ręce grupy dostała się obfita zdobycz.

W dalszych działaniach, podczas czerwcowej kontrofensywy ukraińskiej, baterje pracowały bez przerwy aż do dnia 30 czerwca, w którym wycofano je do Złoczowa. Stąd baterje powróciły do Krakowa. Po przezbrojeniu włączono je do 6-go pułku artylerji polowej, jako 4-a i 5-a baterje.

Baterji 2-ej nie dane było walczyć na froncie ukraińskim. Po utworzeniu poszła ona na granicę górnośląską, a następnie na Śląsk cieszyński, gdzie została przemianowana na 2-ą baterję 6-go pułku artylerji polowej.

2-I PUŁK ARTYLERJI GÓRSKIEJ.

Pułk ten formuje w styczniu 1919 roku major Ignacy Niepołomski na rozkaz dowództwa artylerji okręgu generalnego Lwów, jako 3-i pułk artylerji walowej w Krakowie.

W marcu tego roku przemianowano pułk na 2-i pułk artylerji górskiej. Pierwszą baterję sformował porucznik Feliks Tylko, mimo ciężkich warunków w szybkim tempie. Już w lutym była ona gotowa do działań. W kwietniu odeszła na Śląsk cieszyński, a w maju 1919 roku na front ukraiński, gdzie przybyła również zorganizowana w międzyczasie 2-a baterja. Obie baterje utworzyły I dywizjon. Walki swe dywizjon rozpoczął w dniu 12 maja w obszarze Sądowej Wiszni, w grupie kapitana Dąbrowskiego. W następnych dniach odszedł pod Lwów, zajmawszy pozycje pod wsiami Sołonka Mała i Nawarja na południe od Lwowa. Jeszcze baterje nie zdążyły urządzić się należycie na stanowiskach, gdy w pół godziny po ich zajęciu odcinek zaatakowali niespodzia-

nie Ukraińcy. Położenie było bardzo niebezpieczne. Dywizjon przybył w nocy i nie orjentował się. Własna piechota napadnięta zniemacka, początkowo zachwiała się pod uderzeniem przeważających sił wroga. Baterje otworzyły silny ogień na przeciwnika. Obsługa dział pracowała z zimną krwią i spokojnie pod ogniem karabinów nieprzyjaciela. Artylerzyści nie żalowali swych sił; huk dział stawał się coraz silniejszy. Zapory takiego ognia nieprzyjaciel nie mógł przebyć i musiał zatrzymać się tuż niedaleko stanowisk bateryj. Tymczasem własna piechota natarła na Ukraińców i zmusiła ich do bezładnej ucieczki. Tak więc połączonym wysiłkiem obu bratnich broni udało się nieprzyjaciela pokonać i ocalić zagrożoną baterję. W maju 1919 roku dywizjon brał czynny udział w walkach zaczepnych, podczas których zdobyto pod Czortkowem na nieprzyjaciela jedno działo. Baterja 1-a włączyła je w swój stan jako piąte działo.

Walki pod Czortkowem w połowie czerwca 1919 roku były dla Polaków, a więc dla baterji niepomysłne. Straciła ona w nich 7 rannych kanonierów, 10 koni zabitych i znaczną ilość koni rannych, oraz część materiału. Zreorganizowana jednak niezadługo, brała wraz 2-ą baterją udział w walkach odwrotowych z pod Tarnopola. Wówczas w ciągu jednego dnia zmieniała kilka razy stanowiska i działała często z otwartych pozycyj ogniem nawprost.

Dywizjon doczekał się jeszcze przybycia wojsk generała Hallera; brał udział w początku polskiej ofensywy w końcu czerwca, poczem — po zajęciu Tarnopola — odszedł z końcem lipca 1919 roku do Krakowa. Wszedł on tam w skład 6-go pułku artylerji polowej, jako III dywizjon; baterja 1-a, jako 7-a, zaś 2-ga — jako 8-a.

Odmienne były dzieje 3-ej baterji. Zorganizowana w kwietniu 1919 roku, już w następnym miesiącu odeszła nad granicę górnośląską, a stąd w czerwcu na Śląsk cieszyński. W sierpniu tego roku przemianowana została na 9-ą baterję 6-go pułku artylerji polowej.

Tak oto większość obecnych bateryj 6-go pułku artylerji polowej, zanim weszła w skład nowotworzącego się pułku, już zdolała stoczyć szereg walk i przeżyć wiele pięknych wydarzeń bojowych.

DZIEJE WOJENNE 6-GO PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ NA FRONCIE LITEWSKO-BIAŁORUSKIM

Pobył w Wilnie. Widzieliśmy, jak baterje, działające dotychczas w różnych związkach organizacyjnych i taktycznych, odchodziły kolejno w pierwszej połowie 1919 roku z pola walki na

tyły, dla reorganizacji. W ten sposób, nie jednorazowo, lecz stopniowo, w miarę przybywania pododdziałów i uzupełnień sprzętu, tworzył się w Krakowie 6-y pułk artylerji polowej.

Jego organizacja zarządzona została w dniu 24 maja 1919 roku, a ukończona dopiero w jesieni tegoż roku. Tworzenie bowiem oddziałów wojskowych nie było podówczas łatwe. Brak oficerów, szeregowych, koni i materiałów, utrudniał pracę na każdym kroku. W końcu sierpnia tegoż roku 2-a, 3-a, 6-a i 9-a baterje znajdowały się (już wcielone do 6-go pułku artylerji polowej) na Śląsku cieszyńskim, zapewniając jego obronę. Inne baterje, pochodzące z 2-go pułku artylerji górskiej reorganizowały się jeszcze i formowały w Krakowie. Pozostałe, a to 5-a i 6-a baterje, sformowane zostały już przez baterję zapasową 6-go pułku artylerji polowej. Dowództwo pułku objął podpułkownik Teodor Tański.

Dnia 8 października 6-a dywizja piechoty, a z nią i 6-y pułk artylerji polowej otrzymały rozkaz odejścia do Wilna. Po drodze baterje 2-a, 3-a, 6-a i 9-a zaopatrzyły się w nowszy sprzęt artyleryjski. W końcu października 1919 roku przybyły do Wilna 7-a i 8-a baterje, zaś z końcem grudnia dowództwo II dywizjonu z 1-ą, 4-ą i 5-ą baterjami. Tak więc pod koniec 1919 roku cały pułk znalazł się na froncie litewsko-białoruskim. Uzbrojenie bateryj nie było jednolite. Jedne (1-a, 4-a i 5-a) posiadały armaty polowe francuskie, inne 10 cm. haubice austriackie (2-a, 3-a, 7-a i 8-a) zaś pozostałe — armaty polowe austriackie. Niejednolity był również skład oficerów i szeregowych i niejednokowe ich wyszkolenie. Totież kilkumiesięczny pobyt w Wilnie, w odwodzie frontu litewsko-białoruskiego, pułk wykorzystał na dobre. Wytężona praca nad podniesieniem i ujednostajnieniem wyszkolenia, nad zespoleniem duchowem wszystkich jednostek i wreszcie nad polepszeniem zaopatrzenia (uzbrojenia, ekwipunku, koni) dała zadawalające wyniki. Dzięki niej pułk mógł podolać ciężkim zadaniom, jakie go czekały w walkach 1920 roku.

Nad Berezyną. W Wilnie pułk przebywał do końca grudnia 1919 r. W początkach stycznia 1920 r. 6-a dywizja piechoty a z nią i 6-y pułk artylerji polowej, przeszły nad rzekę Berezynę, dla wzmocnienia grupy generała Żeligowskiego. Między 5 i 10 stycznia pułk przejechał koleją w obszar Puchowicze, Blonie, Nowosiółki, na południo wschód od Mińska. Tutaj pułk zakwaterowany, przeprowadzał wywiady dróg, stanowisk, punktów obserwacyjnych, któreby mógł zająć w razie potrzeby. W ciągu blisko trzymiesięcznego pobytu w tej okolicy, baterje zmieniały kilkakrotnie swe

miejsca postoju. Stanowiska bojowe zajął tylko II dywizjon. Do żadnej jednak walki nie dochodziło, gdyż wojska sowieckie trzymały się bezczynnie, zdala od rzeki Berezyny. Jedynie w dniu 28 kwietnia nieprzyjaciel usiłował przejść Berezynę, nacierając jednym bataljonem, przy wsparciu artylerji. Odrzucony przez piechotę, wspieraną ogniem 5-ej baterji, wróg musiał się wycofać.

Na froncie litewskim. Inne losy przypadły w udziale III dywizjonowi. Na rozkaz dowódcy frontu litewsko-białoruskiego odszedł on z Puchowicz nad linię demarkacyjną polsko-litewską. W dniach 23—26 stycznia baterje tego dywizjonu przybyły w obszar Landwarowa, i tam pozostawały w odwodzie do dnia 4 marca, w którym to dniu odjechały do Mińska. Po przybyciu do tego miasta baterje zakwaterowały w koszarach. Baterja 9-a wystawiła na pozycjach koło miasta dwa działa i ciężkie karabiny maszynowe dla obrony przeciwlotniczej.

Wolny czas baterje wykorzystwały na podniesienie poziomu wyszkolenia żołnierzy. Często odbywano ćwiczenia wspólnie z piechotą.

Na przedmościu w Bobrujsku. W dniu 14 maja nadszedł niespodzianie rozkaz odmarszu na plac boju. Zaczęły się walki 1920 roku. Dywizjony I i III (bez baterji 9-ej) odesłano transportami kolejowymi do Bobrujska, aby wzięły tam udział w działaniu zaczepnem. W nakazany obszar przybyły one w dniu 16 maja. Jeszcze w tym samym dniu III dywizjon otrzymał rozkaz zajęcia pozycji. Późnym wieczorem dywizjon zmienił baterje 14-go pułku artylerji polowej. Baterje rozpoczęły bezzwłocznie pracę przygotowawczą do strzelania w nocy. Działania zaczepne miały się zacząć nad ranem dnia następnego. Tymczasem o godzinie 2 po północy przyszedł rozkaz wstrzymujący te działania. W dniu następnym dywizjony zostały odesłane zpowrotem: III do Mińska, I do Osipowicz. Jednakże nie dojechały one do wskazanych miejsc. Już w drodze nadszedł rozkaz, skierowujący je na północ, na pomoc 1-ej armji.

Dywizjon II, który w działaniu zaczepnem z Bobrujska miał współdziałać od północy, pozostał nad rzeką Berezyną. Od tej chwili rozeszły się drogi II dywizjonu i reszty 6-go pułku artylerji polowej. Działał on jako wydzielony w czasie całej ofensywy sowieckiej 1920 r. i powrócił do pułku dopiero w jesieni tegoż roku.

WALKI II DYWIZJONU NAD RZEKĄ BEREZYNA

W połowie maja 1920 roku armja sowiecka rozpoczęła ofensywę na swem północnem skrzydle nad Dźwiną i Górną Berezyną. Zdolała ona przerwać polskie pozycje obronne koło miasta Bere-

zyny (na południe od Borysowa) i przejść tam rzekę Berezynę. Wojska sowieckie dążyły najkrótszą drogą do zajęcia Mińska. Wówczas do 14-ej dywizji wielkopolskiej przydzielona była XII brygada 6-ej dywizji piechoty, a z nią II dywizjon.

6-a bateria pod Marcinówką. Dla poprawienia położenia koło miasta Berezyny wysłano grupę, składającą się z bataljonu piechoty, szwadronu kawalerji i 6-ej baterji 6-go pułku artylerji polowej do obszaru Bohuszewicz. W nocy z 19 na 20 maja grupa ta przybyła do Marcinówki. Tutaj natknęła się ona na wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela. Bateria zajęła stanowisko bojowe i o 3 godzinie nad ranem otworzyła ogień na wieś Mikulicze. Tutaj bowiem piechota grupy wypadowej poniosła tej nocy porażkę. Podczas oddawania tego ognia obserwator artylerji zauważył — a było to o brzasku dnia — że nieprzyjaciel obchodzi zdale Marcinówkę, podsuwając znaczniejsze siły od północy. Nie tracąc chwili czasu, bateria poczęła na niego strzelać. Wśród sowieckich szeregów raz po raz padały polskie granaty, ścieląc pole trupami. Również i piechota broniła się zaciekle, nie ustępując ni pędzi ziemi. W końcu wróg, widząc, że nie wskórać nie może, wycofał się z dużemi stratami.

Położenie jednak było nadal ciężkie. Z trzech stron polską grupę obchodził nieprzyjaciel, który jakkolwiek chwilowo odparty, nie dał za wygraną. Z czwartej strony ciągnęły się moczary. Wówczas dowódca grupy, kapitan Lipiński, otrzymał rozkaz wycofania się. Było już jednak za późno. W tej samej bowiem chwili nieprzyjaciel ponowił swoje ataki. Gdy piechota polska wycofywała się, bateria została na stanowisku sama bez ochrony wobec nieprzyjacielskiej piechoty i kawalerji. To też cały wysiłek wroga zmierzał do jej zdobycia. Atak na baterję rozpoczęła piechota sowiecka. Kule karabinów ręcznych i maszynowych padały gęsto wokół ciężko pracującej obsługi. Kanonierzy jednak nie ulękli się. Grzmot dział nie ustawał. Lufy wypluwały pocisk za pociskiem. Po każdym błysku i huku w szeregach atakującej piechoty rosyjskiej zwiększało się zamieszanie. Nie odważyła się ona w tym ogniu zbliżyć do baterji. Poniósłszy liczne straty, wróg wycofał się.

W tej samej prawie chwili ukazała się kawalerja nieprzyjacielska na skraju lasu, na północ od baterji. Już miała wpaść na baterję szarżą. Była to chwila pełna grozy, a los baterji prawie przesądzony. Nieulękły dowódca baterji, porucznik Kron, potrafił jednak ująć inicjatywę w swe ręce, a obsługa dział mężnie dotrzymała mu kroku. Szarżę kawalerji uprzedza komenda — „pall!” Działa w jednej chwili zwrócone na nowego wroga, zionęły ogniem

i żelazem. Spracowana już obsługa dobywa resztek sił. Kule kar-taczy wałą jak grad w szeregi wroga. Pod ich działaniem chwieje się kawalerja, wzniesione już do cięcia szable opadają, mieszają się szyki i w końcu zamiast triumfującego „hurra!” — do baterji dochodzą tylko pomieszane krzyki uciekających. — Tak więc w ciągu krótkiego czasu baterja swoim tylko ogniem odparła atak najpierw piechoty, później kawalerji, a pracowała ona z ca-łem poświęceniem i nadludzkim wysiłkiem.

Nad polem boju — niepodzielnie zapanowało polskie działo!

Liczne pochwały, jakie 6-a baterja otrzymała od przełożonych: dowódcy grupy wypadowej, kapitana Lipińskiego, dowódcy 4-go pułku ułanów i dowódcy XII brygady piechoty, świadczą o bo-haterstwie jej czynów. Bodaj, że najprzyjemniejszym dla arty-le-rzystów było uznanie, jakie padło z ust szarego piechura!

Wobec wycofania się całego oddziału wypadowego, rozpoczęła i baterja odwrót, już bez nacisku wroga. Droga odwrotu wypadła między bagnami, przez słaby mostek drewniany. W chwili gdy pierwsze działo wjechało nań, mostek załamał się, działo obsunęło się w błoto. Następne działa chciały niebezpieczne miejsce wymi-nąć wpadły również jednak w bagno. Oficerowie i szeregowi ba-terji dokładali wszelkich wysiłków, brnąc i grzęznąc po pas w bło-cie, aby tylko działa i konie uratować. Jednakże wydobyć dział okazało się niepodobieństwem. Na dobitkę nieprzyjaciel zorjen-tował się rychło co do swej przyniatającej przewagi ilościowej, zawrócił z drogi i wziął pod ogień grzęznącą baterję. Teraz już o ratowaniu całego sprzętu nie mogło być mowy. Odwaga i ofiarne wysiłki żołnierzy sprawiły, że zaledwie uratowano co najcen-niejszy materiał. Reszta, zatopiona w bagnie, stracona była wpraw-dzie dla Polaków, lecz nie dostała się w ręce wroga.

W niedługim czasie baterja uzupełniła straty i brała udział w dalszych walkach.

Sformowana silniejsza grupa pod dowództwem pułkownika Andersa, współdziałając z innemi oddziałami tej części frontu, od-cięła wojska sowieckie, znajdujące się na zachodnim brzegu Bere-zyny i w znacznej części zabrała je do niewoli. W ten sposób zdo-byto poprzednie pozycje nad rzeką Berezyną.

Odtąd (26 maja) rozpoczęły się uciążliwe walki o przeprawę przez rzekę. Nieprzyjaciel usiłował prawie codziennie przejść ją i opanować prawy brzeg. Piechota jednak polska przy poparciu artylerji ataki te stale odpierała. Udało się wprawdzie wojskom sowieckim przejść rzekę w dniach 4 — 5 czerwca, lecz po natych-miastowem energicznym przeciwnatarciu, wspartem bardzo wy-

datnie przez 4-ą baterję 6-go pułku artylerji polowej. Rosjanie zostali zpowrotem odepchnięci. Baterje II dywizjonu strzelały prawie codziennie, zmieniając kilkakrotnie swoje stanowiska w związku z położeniem ogólnem. Z początkiem lipca baterje weszły wraz z XII brygadą piechoty w skład 4-ej dywizji piechoty, a z nią w skład grupy operacyjnej generała Leonarda Skierskiego.

Walki odwrotowe. W wyniku ogólnej ofenswy sowieckiej z początkiem lipca 1920 roku i powyższa również grupa rozpoczęła odwrót w kierunku na Puchowicze. Wówczas baterje wykazały dużą ruchliwość i umiejętność manewrowania oraz prowadzenia ognia. Częstokroć w ciągu jednego dnia musiały zmieniać kilka razy pozycje; nierzadko, zdane tylko na siebie, zajeżdżały na otwarte stanowiska i strzelały nawprost, ratując się w ten sposób przed haniebną niewolą.

Wśród takich walk oddziały dotarły do Puchowicz około 10 lipca. Własna piechota już wycofała się z tej miejscowości, a do baterij rozkaz odwrotu jeszcze nie dotarł. Stały więc w obliczu nieprzyjaciela bez osłony. Skutki nie dały długo na siebie czekać.

Następnego dnia rano gęsta tyraljera sowiecka zaatakowała tabor i sztab II dywizjonu. Położenie było bardzo groźne. Tabor nie przedstawiał żadnej prawie siły bojowej, a przytem atak nastąpił niespodzianie w chwili, gdy wozy miały się przeprawiać przez słaby most. Obsługa jednak taboru nie ulękła się. Położenie uratował jej dowódca, chorąży Ruśniak. Dzielnym i energicznym podoficerem zebrał kręcących się koło taboru zabłąkanych żołnierzy piechoty oraz część obsługi wozów, stanął na ich czele. Rozwinąwszy tyraljerę, otworzył ogień i wstrzymał wroga, świecąc sam przykładem. Równocześnie pod ogniem karabinowym kazał żołnierzom przeciągnąć wozy przez most, konie, które po dziurawym moście nie mogły przejść, przebyły rzekę wplaw. Tabor został uratowany!

Równocześnie nieprzyjaciół natarł na niespodziewającą się niczego, a odpoczywającą po ciężkich marszach 5-ą baterję. Wskutek zaskoczenia i znacznej przewagi wroga poniosła ona poważne straty.

W ciężkich opalach znalazła się również 4-a baterja. Miała ona w dniu 10 lipca dołączyć w Puchowiczach do kolumny dywizjonu. Droga wypadła przez rzekę, na której most był zniszczony. U przeprawy baterję zaatakowała piechota nieprzyjacielska, zagrożając jej bezpośrednio. Opanował jednak położenie, dowodzący wówczas 4-ą baterją, podporucznik Maj-Majewski. Odważnym ten

i wypróbowany w boju oficer zajął jednym plutonem pozycję nad brzegiem od strony przeprawy, i otworzywszy szybki ogień napróż, wstrzymał wroga tak długo, dopóki drugi pluton i reszta baterji nie przeprawiła się na drugą stronę rzeki. Teraz rozpoczął strzelać z przeciwnego brzegu drugi pluton, zaś pod jego osłoną przeprowił się pierwszy. W rzece jednak grzęźnie jedno działo. Obsługa staje w wodzie pod kulami nieprzyjacielskich karabinów, nie wiedząc co robić. Wtenczas podporucznik Maj-Majewski bez wahania brnie sam po pas w wodę i na miejscu wydaje zarządzenia; osobistym przykładem zachęca szeregowych do wyczerpania wszystkich sił, aby działo wyciągnąć, co się wreszcie udaje. W ten sposób zostaje ocalona cała baterja. Podporucznik Maj-Majewski i chorąży Ruśniak zostali za te swoje czyny odznaczeni srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari”.

Niedługo po powyższych wypadkach (28 lipca 1920 roku) 1-a i 6-a baterje odeszły do Krakowa celem przebrożenia, stąd na Podkarpacie, w okolicę Drohobycza, wreszcie we wrześniu tegoż roku dołączyły do pułku.

4-a baterja została przydzielona do II dywizjonu 4-go pułku artylerji polowej. Przebyła ona poza dywizjonem swoim cały odwrót wojsk polskich. Najpierw przy XII brygadzie piechoty, później przy 31-ym pułku strzelców kaniowskich, następnie przy VIII brygadzie piechoty, a w końcu przy 32-im pułku piechoty. W walkach odwrotowych nieraz się odznaczyła, działając bardzo skutecznie. Wreszcie w dniu 30 sierpnia odjechała do swego dywizjonu transportem kolejowym z Ostrołki.

WALKI DETASZOWANEJ 9-EJ BATERJI NA BIAŁORUSI

Należy przypomnieć, że 9-a baterja pozostała w Mińsku, gdy III dywizjon odjeżdżał do Bobrujska. W pierwszej połowie maja 1920 roku baterja ta uzupełniła swój stan materiałowy ludzi i koni, poczem zajęła stanowisko 10 kilometrów na wschód od Mińska. Właśnie rozpoczęta ofensywa sowiecka zagrażała temu miastu. Gdy jednak wojska polskie opanowały położenie nad Berezyną, na wschód od Mińska, zaś na północy pod Mołodiecznem wciąż jeszcze wisiała pięść 15-ej armji sowieckiej, otrzymała rozkaz odmarszu w kierunku północnym. Marszem pieszym przebyła około 120 kilometrów i z końcem maja stanęła w Pleszczenicach, przydzielona do 15-ej dywizji piechoty. Dywizja ta, w składzie grupy generała Skierskiego, miała zadanie odciąć odwrót 15-ej armji sowieckiej za Górną Berezynę. Jednocześnie bowiem armja

rezerwowa generała Sosnkowskiego natarła na 15-ą armję sowiecką od Święcian, zadając jej porażkę.

Również w dniach następnych 9-a bateria brała czynny udział w walkach nad górną Berezyną, współdziałając wydatnie z piechotą. Po przepędzeniu wroga na wschodni brzeg zajęła pozycje nad tą rzeką, biorąc udział w dalszej obronie jej linii aż do generalnej ofensywy Sowietów. W walkach odwrotowych działała bateria w składzie 15-ej dywizji piechoty, cofającej się na Zaslaw — Nowogródek — Slonim. Tutaj weszła ona w skład 4-ej dywizji piechoty. W czasie przeciwnatarcia tej dywizji, mającego na celu odbicie Slonima, 9-a bateria wraz z dwiema innymi baterjami została napadnięta niespodzianie w dniu 22 lipca przez przeważające siły sowieckie. Wywiązała się uporeczywa walka artylerji z piechotą i kawalerją. W walce tej bateria poniosła znaczne straty. Między innymi poległ szef baterji, ogniomistrz Antoni Kowal. Niedługo potem bateria została odesłana transportem do Krakowa na reorganizację, a w jesieni 1920 roku dołączyła do pulku.

WALKI 6-GO PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ NA FRONCIE PÓŁNOCNO-WSCHODNIM

Większą część pulku, t. zn. I i III dywizjony zostawiliśmy w chwili, gdy po działaniu na przedmoście Bobrujska skierowane zostały wraz z 12-ym i 20-ym pułkami piechoty na północ w obszar Mołodeczna. Tam bowiem zgromadził wróg większe siły i przerwał front 1-ej armji polskiej. Cofała się ona na Głębokie — Mołodeczno. Dywizjony przybyły w dniu 20 maja na stację kolejową Krzywicze, a stąd na północ marszem pieszym na linię bojową w promieniu Duniłowicz. I dywizjon przybył w okolice Horodyszczu i Bojary, III dywizjon w obszar Sergiejewicz i Kalit.

Bój pod Sergiejewiczami. III dywizjon maszerował z 12-ym pułkiem piechoty. Kolumna ta stanęła w dniu 21 maja nad ranem w okolicy Sergiejewicz. Nagle zagrzmiała salwa karabinowa, a po niej szybkie strzały pojedyncze. To nieprzyjaciół zaczajony w lesie przywitał kolumnę. Nie ulękli się go jednak dzielni piechurzy 12-go pulku. Ze spokojem wytrzymali pierwszą salwę, poczem dopiero na dany znak rozwinęli się do boju. Pod ogniem karabinów znalazła się również maszerująca w kolumnie 8-a bateria. Dowódca jej, porucznik Rittman, także nie dał się zaskoczyć. Zając pozycje koło drogi, zabezpieczyć konie, otworzyć ogień armatni — było dziełem jednej chwili. Tymczasem wróg sprowadził

również artylerję, strzelającą z ukrycia. Ogień jej zwrócił się głównie przeciw 8-ej baterji, która jednak wytrwała pod pociskami artylerji i piechoty. Pozostała na wysuniętem stanowisku, strzelając nawprost na najbliższe odległości tak długo, aż 12-y pułk piechoty ruszył do przeciwnatarcia. Swym ogniem przyczyniła się wtedy niemało do powodzenia ataku. Lecz nie tylko ogniem! — Zagrzani walką żołnierze baterji, niezajęci przy działach, ruszyli na ochotnika na bagnety wraz z piechotą. Nieprzyjaciel ataku tego nie wytrzymał i cofnął się. Na placu boju pozostało wielu rannych a wśród nich i artylerzyści z baterji 8-ej, którzy krwią swoją, przelaną z krwią piechurów we wspólnym ataku, przypieczętowali tę prawdę, że na placu boju piechota i artylerja są braćmi.

W tym samym jeszcze dniu zajęły 7-a i 8-a baterje stanowiska koło wsi Sergiejewicz. Zacięta walka wrzała do nocy. Ataki wroga na pozycje 12-go pułku powtarzały się ustawicznie. Łamały się one w krzyżowym ogniu armatnim i karabinowym. Baterje wysuwały naprzód pojedyncze działa, aby lepiej razić ukazujące się dalsze cele. Ogień ten przyczynił się też niemało do podtrzymania ducha broniącej się piechoty, a osłabienia go u Rosjan. Czego nie osiągnęły kule, dokończył wpływ moralny, aż wreszcie wróg dać musiał za wygraną.

Bój pod Horodyszczem. W niemniejszych opalach był walczący na południe od 12-go pułku I dywizjon, który wspierał 20-y pułk piechoty. Baterja 1-a tego dywizjonu zajęła stanowisko w okolicy wsi Horodyszcz, zaś baterja 3-a koło wsi Bojara. Nie zdążyły się one jeszcze urządzić, gdy nieprzyjaciel zaatakował niespodzianie pozycje piechoty. Jego przewaga liczebna była wielką. Mimo tego 20-y pułk wytrzymał pierwszy napór. W odparciu ataku brała czynny udział 1-a baterja. Ogień jej wyrządził dosyć szkód wrogowi. Dowódca tej baterji, porucznik Alfred Chmielik, oraz oficer zwiadowczy, podporucznik Stanisław Nowotny, zajęli punkty obserwacyjne w pierwszej linji piechoty. Nie zważają oni na świszczące im koło uszu kule karabinów ręcznych i maszynowych nieprzyjaciela. Kierują ogniem swej baterji spokojnie i wydatnie. Gdzie karabin maszynowy nie pomôże, padają w tej chwili szrapnele i granaty I baterji. Tu chwije się piechota, lecz wnet silny ogień dział na jej przedpole dodaje jej otuchy. Tam wróg naciera gwałtownie, lecz w krzyżowym ogniu dział i karabinów musi się cofnąć. Długo ważyły się szale walki! W końcu jednak męstwo musiało niestety ustąpić przed przygniatającą przewagą liczebną. Piechota załamała się. Do ostatniej

chwili wytrwał wśród niej obserwator artylerji, nie przestając strzelać. Lecz wreszcie i on musiał się wycofać. Łączność z baterją przerwała się, działa umilkły. Czuwał jednak przy baterji oficer, podporucznik Rafacz, choć nieświadom położenia. I oto nagle ciszę, jaka po walce nastąpiła, przerywa huk wystrzałów armatnich. Szybki, choć miarowy i spokojny ogień daje znać, że na baterji dzieje się coś niezwykłego. Oto piechota sowiecka zaszła artylerji z boku i zaatakował stanowiska 1-ej baterji. Ta ostatnia nie dała się jednak zaskoczyć. Podporucznik Rafacz w lot ocenił położenie. Grzmot dział i błysk ognia zmieszał się z okrzykami szturmujących Rosjan. Trwało to zaledwie chwilę i ta zdecydowała o losie oddziału. Wróg przywitany niespodzianie kartaczami dział, zawahał się i zatrzymał. Z opóźnienia tego skorzystała baterja. Zanim się wróg zorjentował, zaprzodkowała i znikła z pozycji klusem. Jednak niedaleko dojechała. Droga baterji wypadła przez moczary. Grzęzną w nich działa i z trudem zaledwie posuwają się naprzód. A tu piechota sowiecka, która ochłonęła z pierwszego wrażenia, następuje na pięty. Położenie staje się groźne. Lecz w tej chwili przybyła nieoczekiwana pomoc. Oto podporucznik Nowotny, słysząc gwałtowną strzelaninę na stanowisku baterji w chwili, gdy gorętszych dni tego czasu, a to dzień 21 maja baterji w chwili, gdy poczęła się cofać piechota poznał, że baterji grozi niebezpieczeństwo. Zebrał on znajdujących się koło niego piechurów oraz swych zwiadowców i na ich czele ruszył na stanowisko baterji. Przybył w porę najodpowiedniejszą, gdy baterja ugrzęzła, a wróg był już niedaleko. Nie namyślając się i nie zważając na swe szczupłe siły, rzuca się on na bagnety. Nieprzyjaciel, zaskoczony atakiem z tyłu cofnął się. Baterja mogła teraz swobodnie wycofać się w kierunku na wieś Bojara. Tak kilkunastu zaledwie żołnierzy, prowadzonych przez nieustraszonego oficera i zapalonych jego osobistym przykładem, uratowało baterję.

Bój pod Wolkolată. Przez cały dzień 21 i następne 22 i 23 maja trwały zacięte walki. Baterje 1-a, 3-a, 7-a i 8-a zmieniały w ciągu tych trzech dni kilkakrotnie pozycje.. Ogniem swym pomagały piechocie w odpieraniu sowieckich ataków. Wystrzelano znaczną ilość amunicji. Kilka dział, jako zużyte, musiały baterje wysłać do naprawy. Specjalnie odznaczyła się powtórnie 1-a baterja. Współdziałała ona wieczorem 23 maja w natarciu bataljonu szturmowego 6-ej dywizji piechoty na Wolkolată. Obserwator jej, podporucznik Nowotny, szedł znów z pierwszymi falami atakującej piechoty. Stąd kierował ogniem baterji, przyczyniając

się wydatnie do powodzenia ataku. Zyskał też sobie uznanie i wdzięczność piechurów.

Tak więc w dniach 20 — 23 maja przeszedł 6-y pułk artylerji polowej, jako całość, swój właściwy chrzest ogniowy po zreorganizowaniu. Chrzest ten, jak to widzieliśmy, nie był lekki. Baterje znajdowały się nieraz w położeniu bardzo krytycznem, nie ulękły się jednak nigdy wroga, dając dowody sprawności bojowej i odwagi, pomagając wydatnie piechocie i w razie potrzeby, umiejac się bronić, nawet przed znacznie przeważającymi siłami.

Słusznie więc chlubi się pułk tym okresem walk. Na uwiecznienie go w sercach żołnierzy uznano jeden z najgorętszych dni tego czasu, mianowicie, dzień 21 maja za dzień święta pułkowego.

Pomimo, że 6-a dywizja piechoty wytrzymała zacięte ataki sowieckie, musiała ona w następnych dniach wycofać się w związku z odwrotem 1-ej armji.

Kontrofensywa majowa. W dniu 26 maja oddziały dywizji osiągnęły nową obronną pozycję na linji Stary Miadziol — Jel-nica, gdzie broniły się wytrwale, odpierając liczne natarcia wroga. Utrzymały ją aż do rozpoczęcia kontrofensywy armji rezerwowej w dniu 2 czerwca 1920 roku. Po przełamaniu frontu sowieckiego na północ od jeziora Narocz przez oddziały armji rezerwowej rozpoczął się szybki odwrót dywizyj, sowieckich w kierunku na Budslaw — Parafianowo. W pościgu brały udział I i III dywizjony. W tak korzystnem położeniu otrzymuje 6-a dywizja piechoty, a z nią i 6-y pułk artylerji w dniu 7 czerwca rozkaz odjazdu transportami kolejowymi na front ukraiński.

BOJE Z BUDIENNYM.

NA WOŁYNIU.

Z początkiem czerwca 1920 roku przedarły się wielkie siły kawalerji sowieckiej, dowodzonej przez Budiennego, przez front polski na Ukrainie i znalazły się na jego tyłach. Wynikło stąd krytyczne położenie dla 3-ej armji polskiej w Kijowie. Na pomoc jej ściągnięto z północy 6-ą dywizję piechoty.

Przybyła ona w dniach 10—12 czerwca do Korostenia i otrzymała zadanie obrony tego węzła kolejowego, w którego kierunku cofała się z Kijowa 3-a armja polska. W Korosteniu pozostały przez kilka dni I i III dywizjony, przygotowując jego obronę.

3-a armja polska przebiła się pomyślnie nad rzekę Uszę. Ponieważ jednak armja Budiennego zagrażała jej nadal, dowódca

3-ej armji, generał Śmigły-Rydz, przesunął 6-ą dywizję na swe południowe skrzydło, przyczem dywizjon 6-go pułku artylerji polowej stanęły: I dywizjon w Klarach, III dywizjon w Bilkach i Baskakach. Tutaj koło wsi Suszki stał się 12-y pułk piechoty po raz pierwszy z kawalerją Budiennego, która atakowała kilkakrotnie linję piechoty. Jednak wszystkie ataki odparł 12-y pułk wspierany ogniem 1-ej i 7-ej bateryj.

Obrona 8-ej baterji w Serbinówce. W dniu 18 czerwca następuje dalsze przegrupowanie 6-ej dywizji na linję Klara — Simony — Serbinówka. Do tej ostatniej wsi przybył III dywizjon wraz z jednym pułkiem piechoty w dniu 19 czerwca. Tutaj zarządzono odpoczynek. Oddziały nie ubezpieczyły się, gdyż nie spodziewały się nieprzyjaciela, z którym nie było styczności. Artylerja stała oddzielnie. Wtem, niespodzianie wyłania się z lasu oddział kawalerji sowieckiej i szarżuje na odpoczywającą baterję. Wyciągnięte szable, konie w pełnym biegu, wreszcie okrzyki „hurra!” — nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do zamiarów wroga. Lecząc wypróbowana w boju baterja nie dała się rozbić. Dowódca jej, porucznik Rittman, widząc, że na ogień z dział już za późno, chwytając za karabin i komendę — „na linję!” podrywa wszystkich żołnierzy. W jednej chwili tworzy się między parkiem baterji a atakującą kawalerją przegroda. Artylerzyści 8-ej baterji, rozwinięci w tyraljerę, rażą kozaków gęstym ogniem karabinowym. Wstrzymuje ogień ten pierwszy ich impet. Przez kilkanaście minut trzyma go obsługa dział zdala od baterji. Tymczasem jezdni zdołali z armatami ująć w bezpieczne miejsce. Przybyła wreszcie kompanja techniczna 20-go pułku piechoty i objęła obronę. Teraz dopiero wycofali się artylerzyści, zabierając rannych.

Bezpośrednio po tem zajmują 7-a i 8-a baterje stanowiska i współdziałają z 20-ym pułkiem w odpieraniu trzykrotnych ataków wroga. Zacięte walki w okolicy Serbinówki trwały do dnia 21 czerwca, w którym I i III dywizjony skierowane zostały do Emilczyna, z zadaniem wspierania 12-go i 20-go pułków piechoty w obronie pozycyj nad rzeką Uborcią od Emilczyna do Zubkowiez.

Pod Emilczynem. Już o świcie dnia 24 czerwca rozpoczęły wojska sowieckie zacięte natarcie nad Uborcią, spychając oddziały polskie. Baterje, które do ostatniej chwili strzelały, znalazły się nagle bezpośrednio w pobliżu wroga. W najcięższym położeniu była baterja 1-a. Dotarł do jej stanowiska oddział kozaków i począł ją ostrzeliwać ogniem karabinów ręcznych i ma-

szynowych, rozwijając się równocześnie do ataku. Bateria szybko skierowała na kawalerję działą, zmuszając ją do odwrotu. Bateria ocalała, pozostawiając na polu boju zabitych kanonierów Romana Leśniaka i Józefa Paniecznego, oraz zabierając kilku rannych.

W następnych dniach wycofała się 6-a dywizja najpierw nad rzekę Słucz, w okolicę Horodnicy, a stąd — wobec opanowania przez Budiennego obszaru Korca i Annopola, a więc za jej prawem skrzydłem — nad rzekę Horyń, w okolicę Aleksandrji. Jest to okres ciągłych marszów dniami i nocami. Żołnierze spali, idąc lub jadąc na koniach. Przemęczenie ich sięgało ostatnich granic. Mimo to baterje nie straciły swej wartości bojowej.

Walki o Aleksandrję. Po kilkudniowym marszu przybyły wreszcie oddziały do Aleksandrji nad Horyniem, gdzie miał nastąpić odpoczynek. Pułki piechoty rozłożyły się na biwaku. Ostrożna artylerja, odpoczywając w lesie, ustawiła jednak na jego skraju działą w gotowości do strzelania. I nie napróżno! Niebawem bowiem najniespodziewaniej ukazały się oddziały sowieckie i rozwinęły się do natarcia, chcąc przejść Horyń. Lecz nad okolicą czuwało zdala oko artylerzysty. Dowódca 6-go pułku artylerji polowej, kapitan Karol Grodzicki, widząc podchodzącego wroga, każe pułkowi otworzyć ogień. Ciszę przerywa nagle grzmot dział. Nieprzyjaciel, dotychczas pewny swego, zatrzymuje się ogłuszony trzaskiem pękających nad głowami pocisków. Piechota 6-ej dywizji staje w jednej chwili w gotowości bojowej. Dalsza obrona miasta jest zapewniona. Następne ataki wroga łamią się we wspólnym już ogniu karabinów i dział. W walce tej został ciężko ranny jeden z najodważniejszych oficerów pułku, podporucznik Stanisław Nowotny, oraz zabity podchorąży Zygmunt Grabowski z 3-ej baterji. Obaj na posterunku honorowym — na punkcie obserwacyjnym, w pierwszej linii piechoty.

Uporczywe walki o przejścia przez Horyń i o Aleksandrję trwały do 8 lipca. Połączony ogień artylerji i piechoty zdołał odeprzeć wszelkie zakusy wroga; dogodne pozycje pozostały w polskich rękach.

Odwrót nad Styr. Na skutek wiadomości, iż główne siły Budiennego zgromadziły się w okolicy Równego, zarządził dowódca frontu ukraińskiego w dniu 9 lipca atak 6-ej dywizji piechoty na Równe od północy, zaś 1-ej dywizji legjonów od północnego wschodu. Natarcie rozwijało się pomyślnie. Już wieczorem tego dnia oddalona była 6-a dywizja piechoty zaledwie na

kilka kilometrów od Równego, do którego wchodziła 1-a dywizja piechoty legionów.

6-a dywizja skierowaną została w dniu 1 lipca przez Klewań — Ołykę do Łucka, by zagrozić drogę Budiennemu nad Styrem. Przez cały czas marszu były oddziały w styczności z wrogiem, który kilkakrotnie na kolumnę nacierał. Baterje zajmowały stanowiska tuż przy drodze lub nawet na niej, strzelając przeważnie nawprost. W Olyce przeciał nieprzyjaciel odwrót dywizji. W straży tylnej postępował 20-y pułk z 2-ą baterją, osłaniając odwrót. Dowódca baterji, porucznik Tadeusz Michałowski, widząc, że baterja jest za wielkim celem dla wroga, pod którego ogniem się znalazła, oraz że jest za mało ruchliwa w tak ciężkiem położeniu, rozdzielił ją. Sam objął dowództwo nad jednym plutonem, nad pozostałemi oddał komendę podporucznikom Siobowiczowi i Maszlance. Plutony trzymały wroga bez przerwy pod ogniem. Działa strzelały nawprost, gdyż cele były blisko. Stanowiska zmieniano co kilkaset, a nawet co kilkadziesiąt metrów, zatrzymując ogniem pościg wroga i zmuszając jego karabiny maszynowe do milczenia. W ten sposób przybyła baterja pod Ołykę, którą już oddziały Budiennego opanowały. Teraz połączyły się działa. Nie zważając, że baterja jest sama ostrzeliwana, rozpoczął dowódca jej ogień na Ołykę, pomagając piechocie w przedarciu się. Własnego stanowiska również masiała baterja bronić ogniem swych karabinów maszynowych.

W ten sposób przybyły oddziały 6-ej dywizji do Łucka w dniu 12 lipca. Z podziwem patrzyli tutaj żołnierze na 2-ą baterję, którą miano za straconą. Ocalała dzięki nieustraszonemu jej dowódcy i oficerom oraz ich umiejętności manewrowania, najwięcej zaś dzięki odwadze obsługi.

Obrona Łucka. Wypad na Młynów. Po dojściu do rzeki Styr, otrzymała 6-a dywizja piechoty zadanie obrony przepraw przez rzekę, a w szczególności miasta i przedmościa Łucka.

W okolicy Łucka zajął 6-y pułk artylerji stanowiska, przygotowując ogień zaporowy dla wykonania obrony przepraw przez Styr. Wróg nie dał na siebie długo czekać. Walki zawrzały na nowo.

Jednak już w następnym dniu (13 lipca) nadszedł rozkaz dalszej walki manewrowej. Kawalerja Budiennego zajęła już bowiem Dubno, ujawniając zamiar posuwania się dalej na Lwów, nie zaś na Łuck. Dla przeciwdziałania uderzyć miała na jego południowe skrzydło 18-a dywizja piechoty, zaś 6-a dywizja piechoty współdziałała częścią swych oddziałów od północy

na Beresteczko. Jednak 18-a dywizja zajęła sama w dniu 13 lipca Dubno i nie doszło do nawiązania z nią łączności.

Po opanowaniu Dubna zpowrotem przez oddziały polskie, większa część kawalerji Budiennego zgromadziła się w okolicy Młynowa. Zadanie rozbicia jej i nawiązania łączności z 6-ą armją otrzymała 6-a dywizja piechoty i jedna brygada jazdy. W tym celu 6-a dywizja przeprowadziła wypad na Młynów dwiema kolumnami: lewą — wzdłuż szosy Łuck — Dubno i prawą na południo-zachód od niej. W działaniu tem brały udział 7-a i 8-a baterje w lewej kolumnie.

Przybyła ona w dniu 15 lipca do kolonji Bereźce. Tymczasem jednak nieprzyjaciel, rozporządzający wielokroć licniejszymi siłami, zorjentował się i poczał otaczać grupę wypadową. Baterje, które uprzednio zajęły stanowiska, otworzyły bezwzględnie ogień. Grupa rozpoczęła teraz odwrót. Nie był on jednak łatwy. Otoczona prawie ze wszystkich stron, musiała się przebijać. Baterje zajmowały raz po raz pozycje (koło drogi) i ogniem nawprost zmuszały kozaków do trzymania się zdala. Niezwykle energicznie zaatakował wróg kolumnę koło Horodnicy. Przeciwnatarcie urządziła straż przednia grupy; nie ulękła się ona przeważających sił, wspierana niezwykle celnym ogniem nawprost 8-ej baterji, która działa swe odprzodkowała w marszu na drodze. Podobne położenie wytworzyło się również w Podhajcach nad ranem 17 lipca. Tutaj zaatakowała kolumnę znacznymi siłami kawalerja sowiecka, wsparta artylerją. Baterje 7-a i 8-a odprzodkowały znów na drodze i rozpoczęły ogień. Szarża kawalerji zwróciła się głównie przeciwko baterjom. Nie umilkły jednak działa, broniąc się na najbliższą odległość. Równocześnie rozwinęła się do kontrataku kompanja 12-go pułku piechoty, musieli kozacy ustąpić, pozostawiając na placu boju wielu zabitych i rannych ludzi i koni. Wreszcie już w samym Łucku, przy przeprawie przez most, dopadł wróg do tylnych oddziałów. W ogniu znalazła się również 7-a baterja. Wypróbowana już w tego rodzaju walkach, pozostawia baterja na brzegu nieprzyjacielskim jedno działo, które trzyma kozaków pod ogniem, zaś reszta dział przejeżdża przez most kłusem i zajmuje stanowisko na brzegu przeciwległym. Pod ich osłoną przeprowadza się reszta oddziałów piechoty, oraz pozostałe działo.

W obszarze Łucka pozostała dywizja do 28 lipca. Przez cały ten czas walki trwały ze zmiennem natężeniem. Wróg usiłował kilkakrotnie zdobyć przeprawę na rzece Styr. Ataki odpierała piechota przy współudziale artylerji.

BITWA POD BERESTECZKIEM I BRODAMI.

6-ą dywizję piechoty zmieniła na pozycjach pod Łuckiem 3-a dywizja piechoty legjonów, 6-y pułk artylerji zmienił 3-i pułk artylerji. Cały dzień 28 lipca trwał marsz oddziałów 6-ej dywizji w kierunku na Beresteczko. Budienny zgromadził bowiem swą konną armję w obszarze Brodów i 6-a dywizja piechoty współdziałać miała w otoczeniu go tam i w rozgromieniu, by w ten sposób wreszcie nawiązać łączność z 6-ą armją. W tym celu nakazano na 29 lipca natarcie na Leszniów — Brody. Jednak dywizja rozpoczęła działanie dopiero nad ranem 2 sierpnia, z obszaru Beresteczka.

Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wyruszyły oddziały 6-ej dywizji do ataku. Nieprzyjaciel nie bronił się długo. Natarcie polskie rozwinęło się pomyślnie. Dopiero w samym Leszniowie stawiały oddziały sowieckie silniejszy opór. Baterje 1-a i 8-a zajęły stanowiska wysunięte nieopodal piechoty, z punktami obserwacyjnymi w pierwszej linii piechoty.

Ogień działowy odznaczał się niezwykłą celnością. Ostatecznie wróg ustąpił przed bagnietami żołnierzy 12-go pułku piechoty: Leszniów był w polskich rękach. Dywizja posuwała się teraz prosto na Brody bez większego oporu ze strony Rosjan. Wieczorem 3 sierpnia doszła na 5 kilometrów od Brodów. W związku z położeniem na północy (upadek Brześcia), przyszedł w ciągu nocy rozkaz wycofania się na linię Drożkopol — Bużany. Brody zajęła 18-a dywizja piechoty, podczas gdy już 6-a dywizja wykonywała nakazany odwrót.

Obrona Brodów. Obronę tego miasta zapewnić miała 6-a dywizja, albowiem 18-a dywizja odchodziła pod Warszawę. W tym celu została ona znów zawrócona z drogi i nad ranem 6 sierpnia przybyła do Brodów. W tym samym dniu zajęły oddziały dywizji pozycje obronne na wschód, południe i północ od Brodów. Nastąpił dłuższy, a tak upragniony postój w jednym miejscu. Baterje zmieniały kilkakrotnie stanowiska, współdziałając już to we własnych wypadach, już to w odpieraniu ataków nieprzyjaciela. Walka artyleryjska prowadzona była prawie codziennie. Dla zwalczania pociągów pancernych, których napady ogniowe daly się polskiej piechocie we znaki, wysunęły baterje poszczególne działa do pierwszej linii piechoty. Udało się im zniszczyć kilka wagonów sowieckiego pociągu pancernego i tem samem go unieszkodliwić.

Szczególnie ciężkimi były dni 11 i 13 sierpnia. Wróg usiłował za wszelką cenę zdobyć Brody. W dniu 11 sierpnia rozpo-

czął atak od wschodu i północy. Baterje, które uprzedzone były o zamiarach wroga, przygotowały się zawczasu. Dopuściwszy atakujących na najbliższą odległość, nagle — wszystkie równocześnie — rozpoczęły ogień. Straty Rosjan powiększył jeszcze znacznie ogień, otworzony prawie jednocześnie z karabinów maszynowych piechoty. Rosjanie ponieśli dotkliwe straty.

Jeszcze krwawszemi były walki w dniu 13 sierpnia. Piechota i kawalerja rosyjska podsunęły się pod osłoną mgły na przedpole 20-go pułku piechoty i wyłoniły się nagle przed polską tyraljerą. Lecz była ona na to przygotowana, czuwali również obserwatorzy artylerji. W jednej chwili zagrzmiały działa oraz karabiny maszynowe. Wróg posunął się teraz wzdłuż frontu i dostał się w pole ostrzału pozostałych bateryj, które też natychmiast obsypały go pociskami. Zdezorientowany przeciwnik wycofał się. Wtenczas dały o sobie znać wysunięte działa bateryj 1-ej i 7-ej. Ogniem nawprost zmusiły wroga do bezładnej ucieczki.

Wieczorem tegoż dnia przypuścił nieprzyjaciół przeważającymi siłami ponowny zaciekły atak i odniósł miejscowe powodzenie. W związku z tem, a także z niekorzystnem położeniem na innych częściach frontu, nadszedł w nocy z 13 na 14 sierpnia rozkaz wycofania się na linję rzeki Bugu, by w ten sposób osłonić Lwów.

WALKI NAD BUGIEM.

Nakazany odcinek nad Bugiem osiągnięto w dniu 15 sierpnia. Dywizjon I zajął pozycje koło Kamionki Strumiłowej, zaś III dywizjon w okolicy Krasnego. Wieśćniosła, że linja Bugu jest do obrony przygotowana, ponadto, że jako wzmocnienie obsady znajdują się już tam jednostki ochotnicze. To też maszerowano z nadzieją na stałość tej obrony. Nadzieja ta jednak okazała się złudną.

Jeszcze piechota nie zdążyła zająć pozycji, gdy ukazała się sowiecka kawalerja. Szczególnie w niebezpieczeństwie znalazła się 7-a baterja, którą kozacy zaskoczyli napadem z tyłu. Skierowuje ona na nich w jednej chwili swe działa i otwiera ogień. Jednocześnie starszy ogniomistrz Jan Kowalski zbiera ludzi, niezajętych przy działach, rozwija w tyraljerę i pomaga w odparciu ataku.

Przez cały dzień 16 i 17 sierpnia trwały ataki nieprzyjaciela. W końcu udało mu się sforsować w kilku miejscach rzekę Bug. W wyniku tego nakazany został dalszy odwrót na pozycje w okolicy Lwowa.

Podczas odwrotu z nad Bugu napadli kozacy 7-ą baterję w chwili, gdy przeprawiała się przez rzekę Peltew. Starszy ogniomistrz Kowalski zbiera znów obsługę dział z karabinami ręcznymi i maszynowemi i obsadza wieś Żuratyn. Stąd broni się tak wytrwale, iż wróg nabiera przekonania, że wieś ta obsadzona jest przez znaczniejsze siły. Z kilkunastoma żołnierzami rzuca się on wreszcie przeciwko około 100 kozakom i odpiera ich atak, zmuszając do wycofania się. Baterje tymczasem przebywają rzekę w bród, amunicję przeniesiono na rękach. Za te swoje czyny został starszy ogniomistrz Kowalski odznaczony orderem „virtuti militari“ V klasy.

W OBRONIE LWOWA.

Spodziewali się żołnierze, że Lwów, który w ich mniemaniu miał być i rzeczywiście stał się kresem odwrotu, będzie silnie umocniony i zabezpieczony. Tymczasem zastali zaledwie pojedyncze przeszkody z drutu kolczastego i słabo zamknięte przejścia na głównych drogach. Mimo to duch żołnierzy nie upadł. A gdy nadeszły pomyślne wiadomości z pod Warszawy, że wróg poniósł tam klęskę, w sercu każdego powstało postanowienie, iż teraz z pod Lwowa może pójść tylko naprzód.

W dniu 18 sierpnia zajęły baterje swe stanowiska pod Lwowem, w obszarze Czartowska Skała — Grzybowice. Budienny już pod Lwów podchodził. Jeszcze w tym samym dniu nastąpiły liczne utarczki z jego oddziałami. Chciał on powetować klęskę na północy przez opanowanie Lwiego Grodu. To też jego ataki powtarzają się ustawicznie.

Gdy główne siły sowieckie poniosły pod Warszawą decydującą klęskę, wróg jednak nie zrezygnował z nadziei opanowania Lwowa. Zwycięstwo trzeba było przeto wywalczyć. Wojska, zapalone nowym duchem w obronie ziemi rodzinnej, zagrzane do breml wieściami z północy, rwały się naprzód. Wreszcie w dniu 21 sierpnia, gdy Budienny odszedł z pod Lwowa, by wesprzeć rozbite pod Warszawą armje sowieckie, wyszedł rozkaz do natarcia. Nie było siły, która by mogła powstrzymać oddziały polskie. Pierwszym rozpędem dotarły one do linii Zadwórze i Kurowice. Nieprzyjaciel wycofał się gwałtownie z pod Lwowa, przestając wreszcie bezpośrednio mu grozić. Dopiero koło Zadwórza i Kurowie stawiał większy opór, a nawet usiłował przejść do przeciwnatarcia z Zadwórza. Usiłowania te łamały się jednak w ogniu dział I dywizjonu tak, że polska piechota nie przyszła nawet do głosu. Zacięte walki trwały w tym obszarze aż do

31 sierpnia. W tym czasie zmieniały baterje kilkakrotnie swe pozycje; I dywizjon w okolicy Hermanowa, a później Żurawnik, zaś III dywizjon koło Mikołajowa i Kurowic. Obsługa dział pracowała dzień i noc, prawie bez odpoczynku. To też zmęczenie jej było niepomierne. Nie żałowała jednak swych sił, wiedząc, że każdy wystrzelony pocisk, to wyłom w szeregach wroga.

Zdobycie Glinian. Dopiero dnia 1 września rozpoczęła 6-a dywizja dalsze natarcie w kierunku na Gliniany. Lecz ruch piechoty wstrzymał wróg ogniem karabinów maszynowych z lasku koło szosy, na zachód od Glinian. Znali jednak ten las obserwatorzy artylerji, to też w tej samej chwili runął na wroga grad żelaza. Baterje 1-a i 3-a rozpoczęły swą pracę. Zdołały one oddać zaledwie kilkadziesiąt strzałów, gdy spostrzeżono wysuwających się z lasku najpierw pojedynczych żołnierzy, później grupki, a wreszcie całe gromady. Pozostawiwszy broń, uciekali oni w popłochu na Gliniany. Ogień wrogich karabinów maszynowych zamilkł zupełnie. Teraz ruszyła naprzód polska piechota, zajmując Gliniany już bez żadnej trudności.

W ciągu pościgu baterje zmieniały swe stanowiska skokami. Gdy jedne były w drodze, inne strzelały. Ogień artylerji nie ustawał ani na chwilę. W ten sposób osiągnęła 6-a dywizja obszar Krasne — Olszanica — Gologóry, dążąc do osiągnięcia zasadniczej linii obronnej Lwowa nad Bugiem.

WALKI O KRASNE.

Dalszy pochód wstrzymał silnym ogniem nieprzyjacieli, który się usadowił na broniących podejścia do przepraw wzgórzach, wzdłuż zachodniego brzegu Bugu.

Baterje I dywizjonu zajęły pozycje w promieniu Krasne — Rusiłów, zaś III dywizjonu Olszanica — Trędowacz. Wróg wytężył teraz wszystkie siły, aby tylko zahamować powodzenie wojsk polskich i w tym celu przeprowadzał liczne kontrataki. Szczególnie zacięte były one w dniu 5 września na wieś Stronibaby.

W godzinach rannych tego dnia natarły wojska sowieckie od południo-wschodu. 3-a baterja, w jej bowiem polu obstrzału szło natarcie, wzięła pod ogień drogę, którą nieprzyjacieli się posuwał, zmuszając go do przedwczesnego rozwinięcia się i zatrzymania. Jednocześnie jednak nadeszła wiadomość, że prawe skrzydło sąsiedniej od północy dywizji wycofało się. Wskutek tego lewe skrzydło 6-ej dywizji, za którem stała 3-a baterja, zawisło w powietrzu. Niezadługo na skrzydło to rozwinął się od

północy atak kawalerji sowieckiej. Zagrożona bateria, nie zważając na niebezpieczeństwo, zwróciła ogień jednego plutonu na tę kawalerję, zaś drugim ostrzeliwała dalej poprzedni cel. W tej chwili zajechał sowiecki pociąg pancerny w pobliże Krasnego i począł ostrzeliwać baterję. Nie zeszła ona jednak z pozycji i nie zaprzestała ognia. W końcu piechota sowiecka zaniechała ataków, a pociąg pancerny musiał się wycofać pod ogniem innych baterij 6-go pułku.

Jeszcze tego samego dnia rozpoczął nieprzyjaciół ponownie atak na Stronibaby z dwóch stron: od północy i od południowego wschodu. Baterje wraz z piechotą I dywizjonu zwalczały go ogniem z takim natężeniem, że w dniu tym zużyły trzydniową dotację amunicji. Niejeden atak zatrzymał się w tym ogniu. W końcu jednak baterjom zabrakło pocisków. Znaczna przewaga sił wrogich zrobiła swoje. Wróg opanował Stronibaby. Niedługo potem zajął i Krasne.

Wspomnieć tutaj warto energiczne i pełne inicjatywy wystąpienie chorążego Franciszka Brzostka z 3-ej baterji. Zastępował on chwilowo nieobecnego dowódcę baterji. Naraz spostrzegł piechotę sowiecką, podsuwającą się pod punkt obserwacyjny, który się mieścił w linii piechoty. Nie namyślając się długo, rozpoczął strzelać z dział. Celne strzały zatrzymały atak, alarmując równocześnie piechotę. Dzięki temu położenie zostało czasowo opanowane.

Dnia następnego ponownie przedsięwzięły oddziały 6-ej dywizji natarcie na Krasne, uwieńczone pełnem powodzeniem. Równocześnie jednak przerwał nieprzyjaciół front 6-ej dywizji na południu Krasnego, w okolicy Firlejówki.

Stały tam baterje I dywizjonu. Piechota i kawalerja sowiecka znalazły się nagle w pobliżu stanowisk tych baterij. Baterje klusem wyjechały z zagrożonych pozycji, w kierunku na Bałuczyn. Wpadły jednak właśnie na kawalerję wroga, oskrzydłującą wieś od wschodu. W jednej chwili 3-a bateria zajęła pozycję, otwierając ogień kartaczami i w ten sposób ratując się chwilowo. Drugi raz napadł tę baterję inny oddział kawalerji rosyjskiej w chwili wjeżdżania do Bałuczyna, grożąc odcięciem drogi odwrotowej. Dowódca baterji, porucznik Gromczakiewicz, wysłał jeden pluton drogą na Gliniany, sam zaś z jednym działem zajął otwartą pozycję przed wsią i zaczął prażyć kawalerję sowiecką ogniem. Nie uląkł się dzielny celowniczy tego działu, kanonier Jarosiński, wyciągniętych szabel kozackich, ni świszczących mu koło uszu kul karabinowych. Nie drgnęła mu ręka,

ani oko nie zawiodło. Jeden celny pocisk za drugim padał w szeregi nieprzyjacielskich jeźdźców. Rażone niemi celnie, musiały w końcu ustąpić, pozostawiając wolną drogę odwrotu. W międzyczasie 12-y i 20-y pułki piechoty wspólnymi siłami opanowały położenie, wypierając wojska sowieckie z zajętych przez nie pozycji polskich.

Walki dni następnych prowadzono ze zmiennem powodzeniem. Miejscowe natarcia przeprowadzała to jedna strona, to druga. Ostatecznie 6-a dywizja piechoty zdołała opanować w całości swą zasadniczą obronną pozycję i na niej się utrzymać. We wszystkich atakach artylerja brała stale udział, zmieniając przy tem kilka razy stanowiska.

W tym czasie w dniach 5 i 6 września powrócił w skład pułku dywizjon II, t. j. baterje 4-a, 5-a i 6-a, a niedługo potem i baterja 9-a. Tak więc pod koniec wojny pułk wreszcie zebrał się w pełnym składzie. W dalszych walkach brały też udział i nowoprzybyłe baterje.

OSTATNIA OFENSYWA.

Do 15 września trwały walki pod Krasnem. W czasie tym na Wołyniu została rozgromiona 12-a armja sowiecka. Musiał więc nieprzyjaciel wycofać się i z Małopolski. Ucieczka jego była tak gwałtowną, że oddziały pościgowe nie mogły prawie go przyłapać. Dla większej szybkości umieszczono piechotę na wozach. Lecz i to nie pomogło. Droga pościgu 6-ej dywizji piechoty biegła przez Złoczów — Sasów — Brody — Radziwiłłów. Tutaj przeszła dywizja do obwodu 6-ej armji.

POWRÓT DO KRAKOWA.

Na tem kończy się historia wojenna pułku. Wraz z 6-ą dywizją został on skierowany do Szumska, a po kilkutygodniowym pobycie w jego okolicy, w dniu 11 października do Zasławia. W drodze jednak zawrócono pułk do Starokonstantynowa. Tutaj zastało go w dniu 18 października zawieszenie broni.

Jeszcze kilkakrotnie zmieniał pułk miejsce swego zakwaterowania, aż wreszcie w dniu 12 grudnia 1920 roku otrzymał rozkaz powrotu do swego garnizonu. W dniach 12 — 17 grudnia za wagonowały wszystkie pododdziały 6-go pułku artylerji w Zborowie i Złoczowie. W kilka dni później — witał je Kraków.

TRADYCJA 6-GO PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ.

Skończyła się wielka epopea wojenna. Z wielkiego obowiązku wobec Ojczyzny młoda armja polska wywiązała się chlub-

nie. Wszystkie niemal granice państwa wyznaczyła krwią swych żołnierzy. I armja ta Wodzowi swemu, który nie ugiął się w dniach niepowodzenia, a do zwycięstwa wojsko prowadził, ofiarowała to, co miała największego — symbol władzy nad nią po wsze czasy — buławę marszałkowską. W uroczystości wręczenia tej buławy w dniu 14 listopada 1920 roku, jako delegaci 6-go pułku artylerji polowej, wzięli udział porucznik Juliusz Gromczakiewicz i starszy ogniomistrz Twardowski.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

1. podchor. Grabowski Zygmunt
2. podchor. Grybsz Robert
3. podchor. Roth Feliks

Szeregowi:

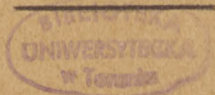
- | | |
|-----------------------------|----------------------------|
| 1. kan. Bednarski Józef | 7. kapr. Lis Stanisław |
| 2. bomb. Drzyzga Karol | 8. kan. Łoboda Augustyn |
| 3. kan. Klimczak Karol | 9. kan. Matusiak Antoni |
| 4. ogniom. Kowal Antoni | 10. kan. Pasieczny Józef |
| 5. kan. Kucharski Stanisław | 11. kan. Rapacz Jakób |
| 6. kan. Leśniak Roman | 12. kan. Sekuła Franciszek |

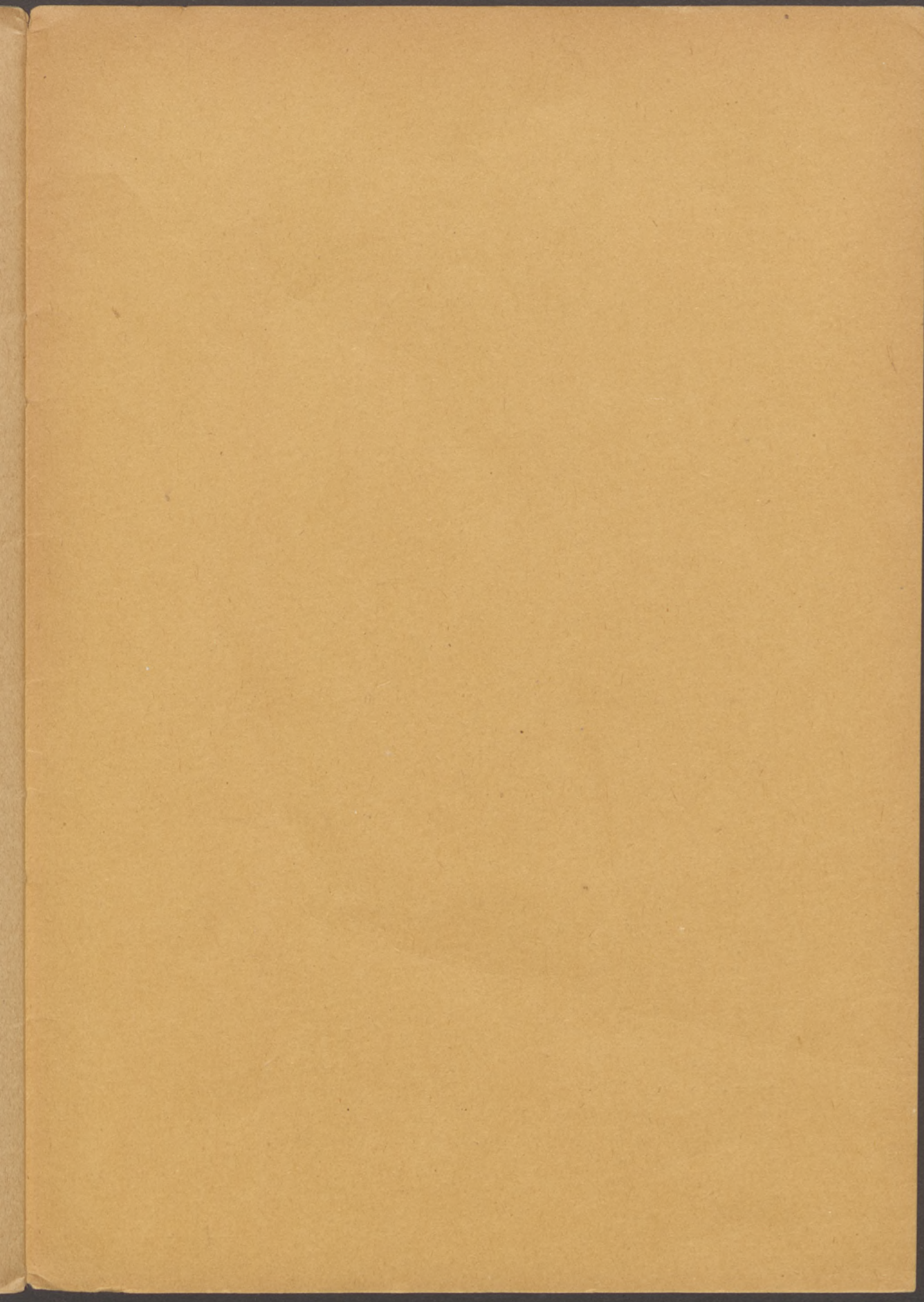
Zmarli wskutek chorób, powstałych w związku z działaniami wojennymi 3 oficerów, 1 ogniomistrz podchorąży, 1 ogniomistrz, 2 plutonowych, 4 bombardjerów, 38 kanonierów.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|--------------------------------------|---------------------------------|
| 1. kpt. Buczek Ludwik | 11. por. Lgocki Jerzy |
| 2. por. Chmelik Alfred | 12. ppor. Maj-Majewski |
| 3. plut. Chrobak Julian | 13. plut. Mastalski Adam |
| 4. ppłk. Frendl Ryszard | 14. kapr. Murdza Stanisław |
| 5. ppłk. Grodzicki Karol | 15. kan. Niedźwiedzki Władysław |
| 6. por. Gromczakiewicz Juliusz | 16. ppor. Nowońny Stanisław |
| 7. ś. p. kapr. Isakiewicz Aleksander | 17. por. Patek Mieczysław |
| 8. kapr. Jaśko Władysław | 18. por. Rosenberg Rudolf |
| 9. por. Kuś Kazimierz | 19. st. ogn. Ruśniak Aleksander |
| 10. ogniom. Kowalski Jan | 20. mjr. Spilka Zdzisław |

Poza tem odznaczonych zostało *krzyżem walecznych*: 45 oficerów, w tej liczbie: jeden 4-krotnie, dwóch 3-krotnie, pięciu 2-krotnie; 4 chorażych, 7 podchorążych, 12 ogniomistrzów, 25 plutonowych, 47 kaprali, 49 bombardjerów i 71 kanonierów.





313206

9-

29 XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022316926

313206

9-

29 XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022316926

